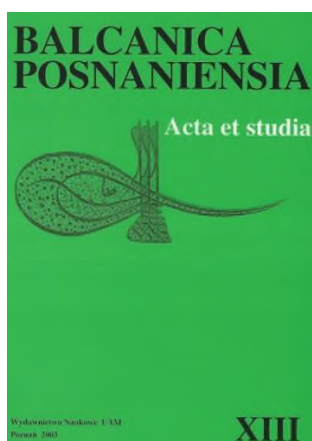




Serwański Maciej, *Dyplomacja polska wobec zasady uti possidetis w negocjacjach karłowickich 1698–1699*, „Balcanica Posnaniensia. Acta et Studia” 2003, t. 13, s. 15–24.

<https://doi.org/10.14746/bp.2003.13.2>

<https://pressto.amu.edu.pl/index.php/bp/article/view/52493>

Instytucją przechowującą materiały źródłowe jest Biblioteka Collegium Historicum Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.

<http://bch.amu.edu.pl>

Zadanie zostało zrealizowane w ramach konkursu „Społeczna odpowiedzialność nauki II – Wsparcie dla bibliotek naukowych”. Projekt zatytułowany „Digitalizacja archiwalnych wydań czasopism naukowych zgromadzonych przez Bibliotekę Coll. Historicum UAM”. Projekt dofinansowany ze środków budżetu państwa, przyznanych przez Ministra Nauki w ramach Programu Społeczna odpowiedzialność nauki II. Wsparcie dla bibliotek naukowych (umowa nr BIBL/SP/0092/2024/02 z dnia 05.12.2024). Całkowita wartość projektu: 247 236,00 zł. Kwota dofinansowania: 220 836,00 zł.

The institution storing the source materials is the Library of the Collegium Historicum of the Adam Mickiewicz University in Poznań.

<http://bch.amu.edu.pl>

The task was carried out within the framework of the competition “Social Responsibility of Science II – Support for Scientific Libraries”. The project entitled “Digitization of archival editions of scientific journals collected by the Library of the Coll. Historicum of Adam Mickiewicz University”. The project was co-financed from state budget funds granted by the Minister of Science within the framework of the Programme Social Responsibility of Science II. Support for Scientific Libraries (agreement no. BIBL/SP/0092/2024/02 of 05.12.2024).

Total value of the project: PLN 247,236.00.

Amount of co-financing: PLN 220,836.00.



UNIwersYTET
IM. ADAMA MICKIEWICZA
W POZNANIU



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego



Społeczna
Odpowiedzialność
Nauki II

DYPLOMACJA POLSKA WOBEC ZASADY *UTI POSSIDETIS* W NEGOCJACJACH KARŁOWICKICH 1698-1699

MACIEJ SERWAŃSKI

ABSTRACT. Serwański Maciej, *Dyplomacja polska wobec zasady „uti possidetis” w negocjacjach karłowickich 1698-1699* (Polish diplomacy's attitude to the principle *uti possidetis* in the Karlowice negotiations 1698-1699). *Balcanica Posnaniensia. Acta et studia*, XIII, Poznań 2003. Adam Mickiewicz University Press, pp. 15-24. ISBN 83-232-1275-9, ISSN 0239-4278. Polish text with a summary in French.

Maciej Serwański, Instytut Historii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza (Institute of History Adam Mickiewicz University), ul. Św. Marcin 78, 61-809 Poznań, Poland..

Kiedy mówi się o pozostawaniu Polski „w jarzmie Ligi Świętej”, wspomina się zazwyczaj czasy Jana III Sobieskiego¹. Tymczasem i po jego śmierci Rzeczpospolita odczuwała ujemne konsekwencje swego udziału w tym sojuszu. Polska, już wcześniej lekceważona przez partnerów z Ligi, zwłaszcza przez cesarza, w momencie rozpoczęcia rozmów na temat zakończenia wojny z Turcją zaczęła w jeszcze większym stopniu być traktowana przedmiotowo. A właśnie kilkanaście miesięcy po śmierci Sobieskiego, w końcu 1697 roku, zaczęły się w istocie rozstrzygać sprawy wojny i pokoju z Portą, a zwłaszcza warunki zakończenia zmagających militarnych.

Przypomnijmy, że w tym czasie Turcja znalazła się w trudnej sytuacji wewnętrznej i zewnętrznej. Narastały bunt w armii (janczarów), burzyły się podbite ludy na Bałkanach i w Azji. Turcy przegrywali też „na zewnątrz”, przy czym stroną zyskującą były państwa Ligi Świętej – ale poza Polską. Wojska austriackie zdobyły już wtedy całe Węgry z Siedmiogrodem, Sławonię, Banat i zaczęły się posuwać

¹ W niniejszym, z założenia zwięzłym i syntetyzującym ujęciu tematu, opieram się jedynie na wybranych opracowaniach, nie pretendując do szerszego, źródłowego rozwinięcia zagadnienia. Niektóre aspekty podniesionych tu kwestii podjąłem we francuskojęzycznych artykułach, gdzie w przypisach odwołuję się obszerniej do literatury przedmiotu. Zob. M. Serwański, *Jean III Sobieski et la Sainte-Ligue „XVII^e siècle”* (Paris), R. 50, nr 199, 1998, z. 1, s. 277-290 oraz tenże, *La Pologne et la Porte ottomane à la fin du XVII^e siècle*, Université de Paris IV-Sorbonne (w druku).

w głąb Serbii. 11 września 1697 roku pobiły liczną armię turecką pod Zentą nad Cisą i wtargnęły do Bośni. Wenecja opanowała wybrzeża Dalmacji, Moreę na Peloponezie i wiele wysp na Morzu Egejskim. Od roku 1695 uaktywniła się Rosja, która zdobyła w 1696 roku ważną twierdzę Azow. W jej rękach było też kilka zamczków u ujścia Dniepru. Z kolei zawarcie przez Francję 20 września 1697 roku w Ryswick traktatu pokojowego z koalicją augsburską (złożoną z cesarza, Rzeszy, Anglii, Holandii, Hiszpanii i Sabaudii) dawało Austrii możliwość przerzucenia swych sił na wschodni teatr wojny. Tymczasem Polska podczas toczonych od ponad 15 lat wojny „zdołała odzyskać tylko kilka zamczków na Podolu oraz obsadzić polskimi garnizonami niewielkie forteczki w Mołdawii [...]. Nie udało się jej natomiast, mimo wielu prób, odbić z rąk tureckich Kamieńca, kluczowej twierdzy na ziemiach południowo-wschodnich Rzeczypospolitej, której posiadanie stanowiło o faktycznym kontrolowaniu tych obszarów”². Jeśli nawet przyznać, że owe „forteczki” były niemal wszystkimi ważniejszymi twierdzami w północnej Mołdawii, to i tak w sumie polskie zdobycze nie przedstawiały się imponująco.

W takiej sytuacji układu sił na południowym wschodzie Europy, Anglia i Holandia, tzw. „państwa morskie”, wystąpiły z inicjatywą zakończenia wojny Ligi z Turcją. Kierowały nimi zarówno interesy gospodarcze (możliwość przywrócenia intratnego handlu), jak i polityczne. Te drugie miały ostrze antyfrancuskie wobec spodziewanej sukcesji tronu hiszpańskiego przez Burbonów po bezpotomnej śmierci Karola II Habsburga. Dyktowały one działania na rzecz Austrii, a więc praktycznie – na rzecz zakończenia jej wojny z imperium osmańskim. Późną jesienią 1697 roku Wilhelm III Orański, stadhouder Rzeczypospolitej Zjednoczonych Prowincji oraz król angielski, podjął inicjatywę ustanowienia pokoju i uzyskał na nią zgodę Wiednia. Jego posłowie w Stambule, Anglik lord William Paget i Holender Jakub Colyer, za wiedzą cesarza przedstawili Turkom propozycję zawarcia pokoju na warunkach (wysuniętych już w 1693 roku) – *uti possidetis, ita possidete* („co posiadacie, to będziecie posiadać”, czyli stanu aktualnych zdobyczy terytorialnych)³.

Wielka Rada sułtana (dywan), biorąc pod uwagę osłabienie wewnętrzne imperium i niepowodzenia militarne Turcji, przyjęła w styczniu 1698 roku te propozycje, ale z własnymi zastrzeżeniami. Chodziło między innymi o założenie, iż jeżeli jej zgoda na pokój z Austrią i Wenecją opierać się będzie na zaakceptowaniu zasady *uti possidetis*, to Siedmiogród ponownie zostanie wspólnym protektoratem austriacko-tureckim. Propozycje tureckie za pośrednictwem Pageta i Colyera trafiły do Wilhelma Orańskiego, a od niego, w marcu 1698 roku, do Wiednia. Dla Austrii kontrpropozycje Porty były nie do przyjęcia, jako że panowała udzielnie w Sied-

² J. Wojtasik, *W przededniu traktatu karłowickiego. Stosunek Rzeczypospolitej i Augusta II do pokoju z Turkami*, „Kwartalnik Historyczny”, R. LXXVII: 1970, z. 2, s. 296; W. Konopczyński, *Polska a Turcja 1683-1792*, Warszawa 1936, s. 22-39. Obie te publikacje, wraz z ich aparatem naukowym, dla podjętego tu tematu zachowują podstawowe znaczenie, dlatego też w dalszej części mojego tekstu powołuję się wielokrotnie na zawarte w nich konstatacje.

³ J. Wojtasik, op. cit. s. 295.

miogrodzie, nie zgadzała się też na rokowania separatystyczne, domagając się negocjacji ze wszystkimi członkami Ligi. Ponownie trzeba było pośrednictwa Wiliama Pageta, któremu na początku maja udało się w końcu wymóc na Turkach zgodę na podjęcie rozmów pokojowych bez warunków wstępnych, ze wszystkimi uczestnikami Ligi Świętej, w oparciu o zasadę *uti possidetis*. Jednakże w Wiedniu już w kwietniu, nie czekając na rozwój wydarzeń, szef dyplomacji austriackiej Udalryk Kinsky prowadził tajne rokowania z posłem weneckim na dworze cesarskim Carlo Ruzzinim na temat warunków pokoju. Satysfakcjonujący oba państwa stan rzeczy, jeśli chodzi o zdobycze terytorialne, skłonił je do uzgodnienia jako podstawy negocjacji pokojowych zasady *uti possidetis*. Z pełną świadomością nie brano zatem pod uwagę interesów innych członków Ligi: ani mniejszych sukcesów Rosji, ani niekorzystnej sytuacji Polski⁴.

Przypomnijmy, że dla Rzeczypospolitej formuła aktualnego stanu posiadania była nie do przyjęcia. Oznaczała pogodzenie się ze stratą wchodzących w jej skład do 1672 roku, do uznawanego za haniebny pokoju polsko-tureckiego w Buczaczu, Ukrainy prawobrzeżnej i Podola z fortecą-symbolem Kamieńcem Podolskim. Zdawały sobie z tego sprawę i Cesarstwo i Wenecja. Spodziewane obiekcje zlekceważonych sojuszników miały stać się jednak bezprzedmiotowe wobec podjętych już w Wiedniu decyzji. Jeżeli nawet Polska miałaby liczyć na to, że posiadane przez nią w północnej Mołdawii zdobycze będą elementem przetargowym w negocjacjach pokojowych, to właśnie tam Kinsky i Ruzzini życzyli sobie, by odstąpiła ona od swego *uti possidetis* i wycofała się z tych ziem. Rezydent angielski w Turcji lord William Paget wywiedziało się nawet wkrótce drogą poufną, że dla Turków zawarcie pokoju z Polską warunkowało opuszczenie przez nią twierdz mołdawskich w zamian za zwrot zburzonego Kamieńca. Ale tej propozycji negocjacyjnej w ogóle Rzeczypospolitej nie zakomunikowano⁵.

Tymczasem w Polsce – po dokonanej w atmosferze sporów politycznych podwójnej elekcji w 1697 roku, w której przegrał kandydat francuski książę Conti – wstąpił na tron popierany przez Rosję August II Sas. Kandydat znad Sekwany był traktowany jako przyjaciel Porty, natomiast August II miał kontynuować politykę antyturecką. Warunki elekcyjne (*pacta conventa*) nakazywały mu, jako elektorowi saskiemu, zdobyć własnym kosztem Kamieniec, a w miarę możliwości także Podole, Ukrainę, Wołoszczyznę i Multany „*ad Serenissimam Rempublicam aggregare*”⁶. Należało więc raczej myśleć o dalszej wojnie.

Natomiast cesarz Leopold I wystosował w końcu kwietnia 1698 roku noty do Augusta II i do Piotra I, informując o zabiegach pokojowych Wilhelma III, o turec-

⁴ W. Konopczyński, op. cit., s. 27-28; J. Wojtasik, op. cit., s. 295-296.

⁵ W. Konopczyński, op. cit., s. 27-28.

⁶ Tamże, s. 28; *Historia dyplomacji polskiej*, t. II: 1572-1795, pod red. Z. Wójcika, cz. II, rozdz. II, autorstwa Z. Wójcika, s. 240.

kich propozycjach zakończenia wojny na zasadzie *uti possidetis* i apelując o wysłanie ich pełnomocników na kongres pokojowy. Mamił przy tym obu władców spodziewanymi znacznymi ustępstwami Turków⁷.

Mimo że August II wiedział już od posła austriackiego w Warszawie o pokojowych propozycjach Turcji, nie liczył na ich urzeczywistnienie, a nota cesarska wywołała jak najgorsze wrażenie. Król miał wielkie plany dynastyczne na Bałkanach (opanowania w dziedziczne władanie Mołdawii i Wołoszczyzny), które mógł zrealizować jedynie dzięki antytureckiej wojnie. Natomiast Rzeczpospolita, a ściślej – panowie polscy, tak jak to miało miejsce wielokrotnie w przeszłości, pozostawali w opozycji wobec wojennych planów królewskich, mających na celu osobiste korzyści władcy i miast popierać nowe zdobycze koncentrowali raczej swoją uwagę na możliwościach odzyskania poniesionych strat terytorialnych państwa. Zasada *uti possidetis* nie dawała na to większych szans, a nota z Wiednia o decyzjach podjętych „za plecami” Polaków potwierdzała ich obawy i wywołała poważne zaniepokojenie. W tej sytuacji, w maju 1698 roku, panowie polscy skłonni byli poprzeć antytureckie projekty władcy, licząc na sukcesy wyprawy polsko-saskiej – ale w celu odbicia Kamieńca – jeszcze przed zawarciem zapowiadanego pokoju, dbając wszakże, by nie doprowadziły one do wzrostu władzy królewskiej. Takie właśnie opinie szlachecko-magnackie dominowały w czasie obrad rady senatu, która zebrała się w końcu maja, by rozważyć aktualną sytuację polityczną Rzeczypospolitej i zdecydować o dalszym postępowaniu⁸.

Senatorowie zdecydowali, że należy wysłać do cesarza Leopolda, do papieża i do Wilhelma III noty protestujące przeciwko przyjęciu jako podstawy rokowań pokojowych zasady *uti possidetis*, krzywdzącej polskie interesy. Już 30 i 31 maja 1698 roku król August II wystosował odpowiednie listy do wspomnianych adresatów. Niewiele później wykonał inne postanowienie majowej rady senatu: 18 czerwca wysłał do Wiednia jako posła nadzwyczajnego biskupa nominata kijowskiego Jana Gomolińskiego, który miał zadbać o polskie postulaty w rozmowach o pokoju. Chodziło więc konkretnie o odrzucenie zasady zachowania stanu posiadania zdobyczy terytorialnych, o zapewnienie Polsce (i Rosji) równorzędnego i jednoczesnego udziału w negocjacjach, a więc o przestrzeżenie przed prowadzeniem separatystycznych rokowań o pokój z poszczególnymi państwami oraz o zwołanie kongresu pacyfikacyjnego w Wiedniu, pod okiem króla, a nie gdzieś na Węgrzech „w namiotach generałów”⁹.

Jak zauważył Janusz Wojtasik, przez następne dwa miesiące nie było widać dalszych starań Rzeczypospolitej o podważenie niekorzystnych dla niej warunków rozmów pokojowych. Aktywny był natomiast August II, który dążył do porozumienia z Rosją, wspólnego z nią storpedowania zapowiadanego kongresu pacyfikacyj-

⁷ J. Wojtasik, op. cit., s. 296.

⁸ Tamże, s. 297-298. Zob. też J. Staszewski, *August II Mocny*, Wrocław 1998, s. 82, 86-89.

⁹ J. Wojtasik, op. cit., s. 298-299; W. Konopczyński, op. cit., s. 29.

nego, zerwania z Ligą i rosyjsko-polsko-saskiej wojny z Turcją w przypadku separatystycznych układów cesarza i Wenecji z Portą. Bardziej powściągliwy Piotr I w czerwcu-lipcu 1698 roku zabiegał w Wiedniu o przeciąganie wojny, by uzyskane w jej trakcie zdobycze dały Rosji i Polsce więcej korzyści z zasady *uti possidetis*. Austria nieugięcie obstawała jednak przy tej właśnie podstawie rozmów na kongresie pokojowym i Piotr I wycofał się z projektów wojny tureckiej. Podczas spotkania cara z Augustem II w Rawie Ruskiej w sierpniu tego roku poruszana była m.in. „kwestia pokoju z Turcją, zamiary Augusta zdobycia Mołdawii i Wołoszczyzny oraz plany Piotra dotarcia do Morza Czarnego”¹⁰. Jak stwierdza Jacek Staszewski, wbrew przekonaniu dawniejszych badaczy, nie został tam jednak jeszcze potwierdzony, trzymany w tajemnicy przed panami polskimi, zwrot polityczny króla. Dopiero późną jesienią miało dojść do uzgodnień, prowadzących do tego, że obaj władcy zrezygnują z planów wojny z Turcją na rzecz zawiazania rosyjsko-saskiego aliansu zaczepno-odpornego przeciwko Szwecji¹¹. Nie zmienia to faktu, że już w sierpniu w polityce zagranicznej Augusta II, jeśli nie projekty naddunajskie to na pewno plany antytureckiej wyprawy na Kamieniec zostały zepchnięte na dalszy plan. Mogło narzucać się spostrzeżenie, że „po spotkaniu z Piotrem obojętny na interesy Rzeczypospolitej król gotów był ostatecznie zaakceptować formułę *uti possidetis* za podstawę rokowań i nawet skłonić do tego Polaków. Król-elektor musiał jednak działać w tym kierunku nadzwyczaj ostrożnie i zrećcznie, by nie narażać się Rzeczypospolitej. Był to bowiem okres szczególnego wzrostu nastrojów antyaustriackich i rozgoryczeń do Ligi Świętej”¹².

Odczucia Polaków były jak najbardziej zrozumiałe. W połowie sierpnia dotarła bowiem z Wiednia relacja posła nadzwyczajnego biskupa Jana Gomolińskiego o przebiegu i rezultatach jego legacji. Zgodnie z instrukcją, chcąc przeciwstawić się zasadzie *uti possidetis*, argumentował, że Polska wniosła wielki wkład w walkę z Turcją, dla wspólnego dobra „świętego przymierza” poniosła w wojnie dotkliwe straty terytorialne oraz materialne i powinna być, wraz z Rosją, traktowana w rokowaniach pokojowych jako równorzędny partner. Powinna odzyskać ziemie utracone w 1672 roku i zatrzymać zdobycze w Mołdawii. Odpowiedź jego rozmówców, ministrów austriackich, była dla strony polskiej upokarzająca, oburzająca i świadczyła o zupełnym fiasku misji Gomolińskiego. Poseł mógł między innymi usłyszeć, że to co aliansi zdobyli na Turkach, uzyskali własnym wysiłkiem i krwią, bez polskiego wojska. Rzeczpospolita mogła zrobić to samo, ale Polacy po wstąpieniu do Ligi nic nie robili, natomiast zamiast tak jak inni walczyć z wrogiem, walczyć między sobą, rwą sejmy i ulegają intrygom francuskim. Nie są przez to pełnowartościowymi członkami Ligi i nie mają podstaw żądać od sojuszników pomocy¹³.

¹⁰ J. Staszewski, op. cit., s. 91.

¹¹ Tamże, s. 91-94. Por. W. Konopczyński, op. cit., s. 30-31 i J. Wojtasik, op. cit., s. 300-301.

¹² J. Wojtasik, op. cit., s. 302 oraz tamże, s. 299-302.

¹³ W. Konopczyński, op. cit., s. 29-30; J. Wojtasik, op. cit., s. 302; *Historia dyplomacji polskiej*, op. cit. s. 240.

Odpowiedź samego cesarza była nieco łagodniejsza, obiecywała uwzględnianie interesów polskich, ale w istocie potwierdzała utrzymanie zasady stanu posiadania w negocjacjach i możliwość separatystycznych rozmów dyplomacji wiedeńskiej z Turcją. Niemniej cesarz zaprosił również reprezentantów Rzeczypospolitej na konferencję pokojową wszystkich państw sojusznicych z udziałem mediatorów angielskich i holenderskich oraz pełnomocników Turcji, wyznaczoną na 15 września 1698 roku¹⁴. Początkowo, o czym już była mowa, miała się ona odbywać na Węgrzech, w Peterwaradynie, później zdecydowano jednak, że strony obradować będą w północnej Serbii, niedaleko frontu, w Karłowicach nad Dunajem (Carlowitz, obecnie Sremski Karlovci, niedaleko Nowego Sadu).

W zaistniałej sytuacji Polacy zdali sobie sprawę, że Rzeczpospolita będzie zmuszona przystąpić do rokowań z Turkami przy uznaniu narzuconej z góry, niekorzystnej dla niej, zasady aktualnego stanu posiadania. Jej prymat potwierdzały plenipotencje w sprawie rokowań wydane w końcu lipca w Wiedniu dla posłów cesarskich i posła weneckiego. Ocenie stanu rzeczy i uzgodnieniu dalszego postępowania służyć miała rada senatu, zwołana przez króla do Lwowa na 20 sierpnia pod naciskiem oburzonych i zaniepokojonych panów polskich. Skrajne głosy wzywały do zerwania z Austrią, a nawet zajęcia w odwecie Śląska. Postanowiono brać pod uwagę dalszą wojnę z Turcją. Ostatecznie jednak skończyło się na poparciu kampanii ograniczającej się tylko do odparcia najazdu tatarskiego. W rzeczywistości Rzeczpospolita była bezsilna, brak było realnych możliwości wywarcia presji na Wiedeń, sukcesów militarnych; król zmieniał orientację polityczną i jego poparcie mogło być iluzoryczne. Niemniej panowie polscy postanowili protestować jeszcze wobec cesarza, podkreślając, że proponowany pokój, oparty na zasadzie stanu posiadania, wywołuje tylko gniew i oburzenie (*pax talis non pax, sed fomes atque ignis*). Do papieża Innocentego XII i kardynała-protektora Polski Carla Barberiniego wystosowano skargę na cesarza Leopolda; list z prośbą o poparcie poszedł też do Londynu. Na samodzielną konfrontację Polski z Turcją, bez oglądania się na uzgodnienia innych członków Ligi i mediatorów, Rzeczypospolitej nie było jednak stać. Dlatego też, *nolens volens*, podjęto decyzję o wydelegowaniu na kongres pokojowy posła nadzwyczajnego¹⁵.

Posłem króla i Rzeczypospolitej na rokowania o pokój z Turcją został wojewoda poznański Stanisław Małachowski. Był to człowiek wykształcony, o dużej kulturze osobistej, choć – wedle niektórych współczesnych mu opinii – jak na dyplomata zbyt układny i skromny, władający czterema językami (łacina, niemieckim, francuskim i rosyjskim), doświadczony już w negocjacjach pokojowych z Turkami w 1691 roku. Jego instrukcja poselska, datowana we Lwowie 5 września 1698 roku, wyraźnie stwierdzała, że proponowana przez cesarza zasada *uti possidetis, ita*

¹⁴ J. Wojtasik, op. cit., s. 302-303.

¹⁵ W. Konopczyński, op. cit., s. 31; J. Wojtasik, op. cit., s. 303-304; *Historia dyplomacji polskiej*, op. cit., s. 240.

possidete jest nie do przyjęcia dla Polski. W swych 21 punktach zawierała ona żądania maksymalne Rzeczypospolitej, a pośród nich – poza protestem na powyższą formułę – zwrotu Polsce przez Turków Podola z Kamieńcem oraz przekazania jej Mołdawii, Wołoszczyzny i Budziaku (albo chociaż ich części), wstrzymania najazdów tatarskich i odszkodowania od Turcji za te, które miały już miejsce wcześniej, zwrotu Polsce jeńców, utrzymania Ligi Świętej, swobody handlu dla kupców polskich na terenie całego imperium osmańskiego. Dyplomata polski miał ściśle współpracować z posłem rosyjskim. Maksymalne żądania terytorialne miały ułatwić uzyskanie celów minimalnych, wskazanych Małachowskiemu w dodatkowej tajnej instrukcji królewskiej, na które w istocie Rzeczpospolita mogła realnie liczyć: odzyskanie Podola z Kamieńcem, czyli powrót do *status quo ante bellum*¹⁶.

Sytuacja wyjściowa dyplomacji polskiej w przededniu obrad kongresu pokojowego była więc bardzo niekorzystna. Przyjęta płaszczyzna rokowań, oparta na aktualnym stanie posiadania, zmniejszała polskie szanse na sukces w negocjacjach. Jedyną kartą przetargową było posiadanie przez Rzeczpospolitą owych kilku ważnych miejsc warownych w Mołdawii. Usilne apele posła Małachowskiego, kierowane już z drogi do Karłowic, o kontynuowanie wojny z Turcją, by wzmocnić polską pozycję na kongresie, nie zostały urzeczywistnione. Więcej nawet, prowadzona już kampania, ograniczona w końcu tylko do odparcia najazdu tatarskiego, została na początku drugiej połowy września przerwana, oficjalnie z braku środków, z powodu złej pogody i spodziewanych rozmów pokojowych, a w istocie pod wpływem niechętnego jej króla. Jedynym sukcesem było odparcie przez wojsko koronne Tatarów pod Podhajcami (8-9 września 1698), natomiast armia „saska” Augusta II, będąca tak naprawdę zbieraniną żołnierza różnej proveniencji, bez kontaktu z wrogiem została właściwie rozgromiona przez ruskich chłopów. Teraz Małachowski mógł już „liczyć tylko na własną zręczność, na wykorzystanie propagandowo wielkiego wysiłku zbrojnego swego kraju w ostatniej kampanii dla zadokumentowania Turkom jeszcze poważnych możliwości Rzeczypospolitej, na poparcie dyplomatyczne mediatorów i dworu wiedeńskiego oraz na uległość samej Turcji”¹⁷.

W końcu września zgromadzili się w Karłowicach negocjatorzy, mający doprowadzić do pokoju¹⁸. W październiku rozpoczęły się obrady. Przyjęto zasadę indywidualnych pertraktacji prowadzonych przez poszczególnych dyplomatów, ale z zastrzeżeniem, że wszyscy wspomagać będą wysiłki mediatorów, nie będą zakłócać wspólnej pracy i razem podpiszą uzgodniony traktat. Stanisławowi Małachowskiemu nie udało się zmienić wcześniejszych ustaleń dyplomatycznych, dotyczących przyjęcia aktualnego stanu posiadanych zdobyczy jako warunku rozmów, mimo że 17 października z całą stanowczością wystąpił przeciwko tej zasadzie; złożył uroczysty protest wobec stosowania płaszczyzny negocjacji w oparciu o *uti*

¹⁶ W. Konopczyński, op. cit., s. 32-33; J. Wojtasik, op. cit., s. 304-305.

¹⁷ J. Wojtasik, op. cit., s. 306 oraz tamże, s. 303-304; W. Konopczyński, s. 33; J. Staszewski, op. cit., s. 88-89.

¹⁸ Ich sylwetki charakteryzuje W. Konopczyński, op. cit., s. 33-34.

possidetis i koncepcji traktatu bez korzyści, przynoszącego „zły pokój”, a w konsekwencji pchającego do nowej wojny. Oświadczył, że w tej sytuacji nie może pójść na żadne ustępstwa. Jego stanowisko nie doczekało się jednak poparcia ze strony sojuszników z Ligi. W tej sytuacji Małachowski szukał pomocy u mediatorów. W drugiej połowie listopada doszło do rozmów polsko-tureckich za pośrednictwem posłów Wilhelma Orańskiego – Williama Pageta i Jakuba Colyera. Mediatorzy starali się doprowadzić obie strony do zgody na wzajemne wycofanie się z okupowanych ziem, które terytorialnie były niemal równe: tureckich wokół Kamieńca i polskich w północnej Mołdawii (koło Suczawy i Soroki). Okazało się przy tym, że Turcy byli bardziej skłonni odstąpić od zasady aktualnego stanu posiadania niżeli liderzy Ligi Świętej. Natomiast wojewoda poznański musiał po kolei rezygnować z maksymalnych i średnich żądań polskich wyszczególnionych w jego instrukcji. Po wielu sporach i dyskusjach, często dla polskiej strony upokarzających, przeważało u wszystkich negocjatorów przekonanie, że pokój polsko-turecki jest konieczny. Zdawała sobie z tego sprawę również Turcja. Małachowskiemu pozostała platforma minimalna układu pokojowego z Portą, jaką zawierała wydana mu tajna instrukcja dodatkowa. Zwłaszcza że król August II zalecał mu (listem z 20 października) zawarcie traktatu nawet bez uzyskania Mołdawii i Wołoszczyzny. Ostatecznie 12 grudnia poseł polski zakończył negocjacje, których rezultatem było uznanie w stosunkach polsko-tureckich zasady *status quo ante bellum*. Oznaczała ona dla Polski powrót do granic z 1672 roku. Na formalne zamknięcie układów wojewoda poznański musiał jeszcze czekać ponad miesiąc, gdyż poseł rosyjski nie chciał definitywnej pacyfikacji, a jedynie rozejmu z Turcją, a poseł wenecki zgłaszał wygórowane żądania¹⁹.

W końcu jednak, 26 stycznia 1699 roku, pokój stanął. Traktat między Rzeczpospolitą i Turcją przywracał Polsce Kamieniec Podolski, Podole i prawobrzeżną Ukrainę, ale nakazywał Polakom zwrot zdobyczy w północnej Mołdawii. Istotny był zapis, że Kamieniec miał powrócić w polskie ręce niezburzony (co kosztowało 20 tysięcy czerwonych złotych wypłaconych wpływowemu chanowi Selim Girejowi). W 11 artykułach układu, które trudno tu szerzej omawiać, uregulowano wiele kolejnych kwestii, ale już w pierwszym mowa była nie tylko o powrocie do dawnych granic, ale także do dawnej przyjaźni. Zakazane zostały wszelkie najazdy tatarskie na Polskę, zabezpieczono prawa religii rzymskokatolickiej w imperium osmańskim, uregulowano zasady stosunków handlowych. Sułtan nie mógł żądać od Rzeczypospolitej – jako państwa od dawnych czasów wolnego – żadnych zobowiązań, co oznaczało definitywne uwolnienie Polski od płacenia haraczu²⁰.

¹⁹ Tamże, s. 34-36.

²⁰ Zob. omówienie artykułów traktatu karłowickiego (wraz z przypisem odsyłającym do jego tekstu drukowanego oraz związanych z nim materiałów) dokonane przez Ilonę Czamańską w publikacji: *Poselstwo Rafała Leszczyńskiego do Turcji w 1700 roku. Dziennik i inne materiały*. Przygotowała I. Czamańska przy współpracy D. Zydorek. Wstęp i komentarze I. Czamańska, Leszno 1998, s. 12-15. Por. też W. Konopczyński, op. cit., s. 35-39; *Historia dyplomacji polskiej*, op. cit., s. 241.

Ze strony polskiej uznawano traktat karłowicki za mało zadowalający. Takiej jego oceny obawiał się sam Małachowski, i tak się istotnie stało. Po okresie ćwierćwiecza wojen z Turcją, wielkiego wysiłku militarnego i finansowego Rzeczypospolitej, uzyskano tylko *status quo ante bellum*. Ale w rzeczywistości owo „tylko” trzeba zestawić z sytuacją polityczną, militarną i dyplomatyczną Polski przed negocjacjami w Karłowicach. Udało się przecież przełamać tak niekorzystną dla jej interesu zasadę *uti possidetis*. Definitywne utrzymanie tej formuły na kongresie pokojowym przyniosłoby natomiast Rzeczypospolitej dużo większe upokorzenie. Może więc trzeba raczej mówić o relatywnym sukcesie dyplomacji polskiej? Należy zgodzić się ze stwierdzeniem, że „właśnie ten traktat okazał się najlepszy spośród wszystkich układów zawartych przez członków Świętej Ligi, gdyż jako jedyny nie był traktatem konfliktogennym i umożliwił ułożenie stosunków polsko-tureckich na zasadzie przyjaźni”²¹. Jedną z jej podstaw będzie wspólny, rosnący w siłę i coraz bardziej ekspansywny wróg – Rosja. Jednocześnie zauważa się, że ów przełom w relacjach między Polską i Turcją, jako „początek przyjaźni między obu narodami, stanowi ważną datę w historii obu krajów, nie tylko w dziejach dyplomacji. W dziejach zaś dyplomacji polskiej zamyka nie tylko drugą połowę XVII w., ale całą właściwie epokę staropolską, bowiem dyplomacja Sasów i Stanisława Augusta to już zupełnie inny okres”²².

Kiedy w końcu XVIII wieku zabrakło państwa polskiego, wymazanego przez mocarstwa rozbiorowe z mapy Europy, jego istnienie było w ciągu następnych dziesięcioleci przypominane w Turcji. W polskiej świadomości historycznej zakorzeniło się nie tylko poczucie wspólnoty interesów z Turcją, ale też wiele legend świadczących o sympatii Polaków do tego państwa. Powtarzano często, że Turcja nigdy nie uznała rozbiorów Polski, że po trzecim rozbiorze wielki wezyr miał osobiście schować klucze od budynku polskiego poselstwa w Stambule, by po odzyskaniu przez Polskę niepodległości oddać je w ręce prawowitego właściciela. Opowiadano, że podczas podejmowania korpusu dyplomatycznego przez sultana, ten ostatni pytał zawsze manifestacyjnie: „A gdzie jest poseł Lechistanu?”, na co równie ostentacyjnie odpowiadał wielki wezyr: „Najjaśniejszy Panie, poseł Lechistanu z powodu ważnych przeszkód nie zdążył jeszcze przybyć”. A legenda Wernyhory głosiła, że gdy Turek napoi konia w Wiśle, powstanie Polska wolna i potężna. Pozostaje jeszcze osobna, interesująca kwestia wyjątkowej recepcji przez Polaków orientalnych, w tym tureckich, wzorców kulturowych²³. Można się zastanawiać, jak dalece zjawiska te łączyły się, bezpośrednio lub pośrednio, z faktem zawarcia z Turkami pokoju w Karłowicach, na ile były one, i są do dziś, jego konsekwencją.

²¹ I. Czamańska, *Traktat karłowicki*, [w:] *Poselstwo Rafała Leszczyńskiego...*, op. cit., s. 15.

²² *Historia dyplomacji polskiej*, op. cit., s. 241.

²³ Legendy te oraz fakty ze stosunków polsko-tureckich w XIX wieku przypomina J. Pajewski w swej pracy *Buńczuk i koncerz. Z dziejów wojen polsko-tureckich*, Poznań 1997, s. 253-256. Zob. też uwagi na ten temat J. Tazbira w jego *Wstępie* do książki J. Wolińskiego, *Z dziejów wojen polsko-tureckich*, Warszawa 1983, s. 14-17. O wpływach Orientu w Polsce zob. m.in. J. Kieniewicz, *Orientałość polska*, [w:] *Sąsiedzi i inni*, Warszawa 1978, s. 75-93.

LA DIPLOMATIE POLONAISE À L'ÉGARD DU PRINCIPE *UTI POSSIDETIS*
DANS LES NÉGOCIATIONS DES TRAITÉS DE CARLOWITZ 1698-1699

Résumé

La question du principe des négociations entre la Sainte Ligue et la Turquie apparaît déjà au moment des premières propositions de paix en 1697. Ce principe devait être celui de le *uti possidetis* – le maintien des territoires conquis. Il fut d'abord proposé par la Turquie, mais décisive fut son acceptation comme condition des négociations au printemps 1698 à Vienne par l'empereur et Venise, pour lesquels ce principe signifiait la reconnaissance de leurs conquêtes.

S'il s'agit de la Pologne, ce principe était pour elle inacceptable, car il signifiait la perte des territoires qui étaient en possession de la Pologne avant 1672 : la Podolie et la rive droite de l'Ukraine, surtout la forteresse-symbole Kamieniec Podolski. La mission diplomatique polonaise, qui séjourna à Vienne en juin 1698, ne parvint pas à faire changer la position des alliés.

Au début des négociations de Carlowitz, la Pologne se trouvait donc dans une situation défavorable. Son représentant protestait et intervenait auprès des médiateurs. Il fut si efficace qu'il fit accepter dans le traité de paix entre la Pologne et la Turquie le principe *statu quo ante bellum* ce qui revenait au retour à la situation d'avant le traité de Buczacz de 1672.

Néanmoins l'annulation du principe *uti possidetis* et les décisions du traité de paix avec la Turquie furent considérées en Pologne comme peu satisfaisantes. Faut-il ainsi juger les aspects polonais de la paix de Carlowitz ? Il semble bien qu'il faut présenter un point de vue plus nuancé. C'est une tâche à remplir s'il s'agit de l'analyse de ce sujet.